

P

rzypisy jako wyzwanie redakcyjne

Pomijane, traktowane po macoszemu, spychane na margines, pomniejszane, wyrzucane na szary koniec, sprawiające kłopot, budzące irytację... Niełatwy jest los przypisów. W zasadzie chyba tylko w audiobookach zajmują równorzędne, należne im miejsce. W wersji audio *Dzienników* Jarosława Iwaszkiewicza przypisów słucha się chyba nawet dłużej i z większą uwagą niż właściwego tekstu...

W dodatku prawie nikt ich nie lubi. Nie lubią ich autorzy, bo trzeba je dopracować, zrobić jednolicie, wprowadzać. Opracowując artykuły do publikacji konferencyjnej, uczestnicy najczęściej uzupełniają przypisy, których w wystąpieniu przeważnie nie zamieszczali. Większość osób na pewno zna to uczucie, gdy okazuje się, że nie zaznaczyliśmy dostatecznie starannie, z której strony pochodzi dany cytat. Poza tym autorzy muszą (a dokładnie: powinni) stosować się do rozmaitych regulacji narzucanych przez wydawców i – np., wbrew sobie, przerabiać klasyczne humanistyczne przypisy bibliograficzne na modłę anglosaską. Niemal się nie dziwię, że wielu autorów woli przypisów jakby nie dostrzegać, wstawiając jak popadnie tytuły czy autorów, a przypisy rzeczowe czy słownikowe zapisując bez specjalnej dbałości o jednolitość.

A jak nie lubią przypisów projektanci! Zwłaszcza gdy jest ich dużo – albo odwrotnie – bardzo mało. Te pierwsze psują często całą koncepcję projektu, burzą harmonijny układ, wymuszają zmianę siatki typograficznej, te drugie sprawiają, że z powodu jednego czy dwóch odnośników trzeba modyfikować marginesy czy wygląd strony. Nie przepadają za nimi też składacze, czy też, jak to się teraz bardziej

nowocześnie mówi, operatorzy DTP. Wprawdzie większość programów pozwala już w miarę bez przeszkód konwertować np. przypisy z „peceta” na „maka”, ale zawsze może zdarzyć się jakiś błąd i nagle coś zniknie, co bywa szczególnie przykre, jeśli się nie wie, że w danym miejscu to coś miało być. Niektórzy zaś do dziś pamiętają, że kiedyś, aby ocalić przypisy w wordowskim tekście, który miał być składany w Quarku, trzeba było wszystkie odsyłacze wpisać ręcznie, a przypisy pozbawić wszelkich stylów przez wklejenie ich do notatnika i ponowne przywrócenie kursywy tam, gdzie miała być. To na szczęście dawne dzieje, ale w pełni rozumiem, gdy składacz, widząc rozbudowane przypisy, krzywi się i wzdycha. Bo przecież na pewno nie będą się chciały ładnie składać, zaburzą linię bazową, będą się przelewać na następną stronę – same kłopoty.

I gdzieś pomiędzy tymi twórcami książki tkwi redaktor. Redaktor, który też w zasadzie powinien nie lubić przypisów. Bo to często on je ujednotwia, doprowadza do jednej wersji w wydaniach zbiorowych, tomach pokonferencyjnych, przekonując autorów, że tak będzie lepiej i nic się nie stanie, jeśli średnik zamienimy na przecinek. To on przerabia, poprawia, tracąc na to niekiedy więcej czasu niż na redakcję właściwego tekstu. W dodatku w ostatnich latach musi rozstrzygać coraz to nowe problemy, z którymi przychodzą autorzy, a czasem też piszący prace dyplomowe studenci: jak zrobić przypis do fotobloga, a jak do wywiadu zamieszczonego w formie dźwiękowej na stronie, a jak do informacji uzyskanej pocztą elektroniczną itd.

Co ciekawe jednak, redaktor często lubi przypisy, z przyjemnością je czyteluje, podziwiając spójność i klarowność zasad, upraszcza, ciesząc się z ładniejszego kształtu stronicy, skraca, sprawiając, że stają się bardziej użyteczne – np. w sytuacji, gdy autor za bardzo zaangażował się w wyjaśnianie wszelkich możliwych pojęć¹. Oczywiście dotyczy to takiego redaktora, który lubi swoją pracę.

W tym krótkim artykule chciałam przedstawić dwa „studia przypadku”, czyli interesujące wyzwania związane z przypisami, ujęte z punktu widzenia redaktora językowego i technicznego. Nie będę zajmować się banalnymi kwestiami ujednotwień, standaryzacji itp., choć w istocie właśnie to stanowi redakcyjną codzienność. Nadmienię tylko może, że – co oczywiste – optymalna sytuacja to zaangażowanie redaktora do tworzenia kryteriów i zasad opracowania przypisów, które później będą przekazane autorom jako wytyczne redakcyjne (optymistycznie zakładamy, że będą też przestrzegane). Gorzej, jeśli redaktor dostaje gotowy tom rocznika (w dodatku już złożony, bo dopiero na tym etapie poproszo-

no go o pomoc), w którym każdy autor przygotował przypisy nieco inaczej (przykład autentyczny). Nawet jednak w takiej sytuacji, przy dobrej woli i zaangażowaniu oraz zrozumieniu ze strony składacza, udaje się osiągnąć efekt może nie idealny, ale akceptowalny.

Przejdę zatem do pierwszego przykładu, który można zatytułować „Współpraca to podstawa”, a dotyczy on będzie książki profesora Franciszka Ziejki *Polska poetów i malarzy. Z dziejów walki o tożsamość narodu w czasach niewoli*, wydanej przez oficynę BOSZ z Leska w 2011 roku². Obszerny tekst przygotowany przez profesora Ziejkę, wykładowcę i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, znawcę zagadnień z zakresu historii literatury i kultury, dotyczył różnych motywów związanych z ojczyzną, patriotyzmem, obecnych w literaturze XIX i początku XX wieku – do momentu odzyskania niepodległości (np. *Polski dom*, *Nie zapomnieć mowy ojców*, *Polska Wigilia*, *Królowa Korony Polskiej*, *Poeci – żołnierze* itd.). Tematy te ukształtowały zarazem podział publikacji na poszczególne rozdziały, których ostatecznie powstało osiem, plus przedmowa, zakończenie, bibliografia, spis ilustracji oraz indeks osób i tytułów. Pierwotny tytuł brzmiał *Polska poetów*, już na wstępnym etapie redakcji pojawił się jednak pomysł, by tekst zilustrować reprodukcjami powiązanych z nim tematycznie dzieł sztuki (stąd *Polska poetów i malarzy*). Ostatecznie w książce znalazło się sto trzydzieści pięć reprodukcji obrazów z okresu od XVIII do XX wieku (m.in. dzieł Jana Matejki, Juliusza i Wojciecha Kossaków, Artura Grottgera, Jana Stanisławskiego, Józefa Chełmońskiego, Jacka Malczewskiego, Stanisława Wyspiańskiego, Ferdynanda Ruszczyca).

Jak łatwo się domyślić, tekst był opatrzony licznymi przypisami, zarówno bibliograficznymi, jak i rzeczowymi, niekiedy znacząco rozbudowanymi, gdyż uzupełniającymi często treść o bardzo interesujące, choć poboczne informacje, np. biograficzne. Liczba przypisów przy poszczególnych rozdziałach sięgała od kilkunastu przy najkrótszych tekstach do kilkudziesięciu, a nawet stu trzech w najdłuższym rozdziale *Poeci – żołnierze*. W sumie w książce znalazło się ponad pięćset trzydzieści przypisów. Uśredniając, byłoby to sześćdziesiąt przypisów na rozdział.

Koncepcja edytorska zakładała, że książka będzie miała format znacząco większy niż standardowe publikacje tego typu (ostatecznie 210 × 280 mm) i – jak wspomniano – będzie bogato ilustrowana reprodukcjami ściśle dobranymi do podejmowanych zagadnień. Projekt graficzny przygotował profesor Władysław Pluta, wykładowca krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, autor plakatów, twórca licznych

publikacji, znaków graficznych itp., zwolennik harmonii, pięknej typografii, funkcjonalności książki, projektujący w odniesieniu do siatki modułowej.

Tekst został złożony w jeden łam tworzący kolumnę zadruku, zawsze na stronach parzystych. Stronę nieparzystą miała zajmować całostronicowa, ale nie spadowa reprodukcja, oparta na głównej osi siatki, opatrzona podpisem³. Nie udało się zresztą utrzymać idealnie takiego rozwiązania, gdyż nie było możliwości pozyskania odpowiedniej liczby reprodukcji⁴. Tytułowe strony rozdziałów odwracały ten układ: na stronie parzystej ilustracja – fragment obrazu umieszczonego w rozdziale, tym razem spadowa z czterech stron, na stronie nieparzystej tytuł rozdziału, złożony większym stopniem pisma, wyrównany do lewej, oraz krótki, powiązany z tematyką cytata z przywoływanego w książce utworu, zapisany kursywą⁵. Całość tekstu głównego złożona krojem Clascial Garamond, w rozmiarze 12 punktów (przypisy i podpisy 10), większy stopień wykorzystano także, oprócz wspomnianych kart rozdziałowych, przy śródtytułach, żywej i martwej paginie⁶, wzmacniając wyróżnienie czerwonym kolorem.

Pozostał jednak problem przypisów. Najbardziej oczywiste rozwiązanie – czyli umieszczenie ich na dole strony – zaburzyłoby jej układ, w niektórych przypadkach przypisy zajmowałyby niemal tyle samo miejsca, co tekst główny. Sytuacja taka – akceptowalna w typowych wydaniach naukowych czy popularnonaukowych – zupełnie nie przystawała do publikacji o charakterze niemal albumowym, mającej tworzyć wrażenie elegancji i dopracowanej estetycznie edycji. Najprostsze byłoby przeniesienie przypisów na koniec całego tekstu lub ewentualnie na koniec poszczególnych rozdziałów, ale szkoda nam było bogactwa zawartych w nich informacji – jak wspomniano, były to także, obok przypisów bibliograficznych, przypisy rzeczowe. Ilu czytelników bowiem chciałoby za każdym razem sprawdzać, co kryje się pod odsyłaczem – czy jest to tylko źródło bibliograficzne, czy też szalenie ciekawa notka, np. o szczegółach powstania danego dzieła albo o wydarzeniach z życia pisarza (z tego samego powodu nie zdecydowano się na przypisy w wersji oksfordzkiej). W dodatku rozmiar publikacji (czteryście osiemdziesiąt sześć stron), większy format, powlekany papier o sporej gramaturze, twarda okładka⁷ oraz waga (2,20 kg) utrudniałyby tego typu manewrowanie. Należy w tym miejscu podkreślić, że tekst autorstwa profesora Ziejki ma charakter naukowy, ale też popularyzatorski i po książkę chętnie sięgali nie tylko filolodzy czy historycy, ale osoby po prostu zainteresowane przedsta-

wioną problematyką, dla których przypisy bibliograficzne nie były zbyt istotne, ale chętnie zapoznawały się z informacjami dodatkowymi. Pomysł rozdzielania przypisów (bibliograficzne na koniec rozdziałów, rzeczowe przy tekście) upadł ze względu na dążenie do harmonii i jednolitości układu. W dodatku dość często przypis łączył oba typy objaśnień.

I wtedy powstała koncepcja zwężenia kolumny tekstu o jeden moduł i wykorzystania marginesu wewnętrznego⁸. Opierała się ona na założeniu, że staramy się umieszczać tekst przypisu na wysokości jego pozycji w tekście głównym. Co oczywiste, nie wszędzie dało się utrzymać tę zasadę – jeśli przypisów było w danym miejscu więcej, występowały z większą częstotliwością lub były bardziej rozbudowane, ich tekst schodził niżej. Robiliśmy jednak wszystko, aby uniknąć przelania się przypisu na następną rozkładówkę lub – jeśli dana rozkładówka była tylko tekstowa – na następną stronę (na ponad czterysta dwadzieścia stron właściwego tekstu nie udało się to tylko w pięciu przypadkach). Wymagało to

Zmiana kształtu przypisów wymagała radykalnego przeredagowania tekstu

czasem zmian w tekście, przesuwania fragmentów, niekiedy skracania lub przeredagowywania przypisów. Bez ścisłej współpracy z panem profesorem Ziejką, bez jego zaufania i akceptacji naszych działań byłoby to niemożliwe.

Profesor miał do układu przypisów w zasadzie tylko jedną uwagę. Początkowo odsyłacze, czyli kolejne liczby, miały być wyróżnione kolorem czerwonym, podobnie jak w żywej i zwykłej paginie oraz w śródtytułach, i złożone takim samym stopniem jak całość tekstu – i to była jedyna rzecz, która się Panu Profesorowi nie podobała. W tym momencie z kolei ustąpił profesor Pluta i dzięki temu przypisy zostały opracowane w satysfakcjonującej wszystkich formie.

Są strony, na których przypisy zajmują cały margines (dzięki temu, że na sąsiedniej stronie znajduje się zamknięta w prostokąt reprodukcja, rozkładówka nadal ma sporo światła), ale są też takie, gdzie nie ma ich wcale (dwadzieścia trzy strony tekstowe, w tym dwie kolumny szpicowe), najczęstszy układ to trzy–cztery przypisy na stronie. W wielu miejscach udało się zachować układ: odsyłacz i przypis na jednej linii. Przypisy zredagowano klasycznie (tytuły dzieł kursywą, poszczególne elementy oddzielone przecinkami itd.).

Co osiągnęliśmy? Przede wszystkim ułatwiliśmy życie czytelnikom, którzy mogli od razu, przenosząc tylko wzrok na margines, zapoznać się z treścią przypisu, dowiadując się np. o trwałości obyczaju zabierania i przechowywania w wórczkach ziemi z rodzinnych stron. Utrzymaliśmy przejrzysty i konsekwentny projekt, dzięki któremu powstała funkcjo-

nalna, a zarazem piękna publikacja, a każdy jej element został odpowiednio wyeksponowany i zyskał należne mu miejsce.

Drugi przykład mógłby zostać zatytułowany: „Największe wyzwanie przypisowo-redakcyjne”. W 2010 roku zostałam zaproszona do współpracy przy przygotowaniu monumentalnej publikacji, opisującej wszystkie powstałe od początku istnienia zgromadzenia (czyli w okresie 1891–2009) domy zakonne Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim⁹. Tekst opracowała siostra Krzysztofa Maria Babraj, archivistka pracująca w krakowskim Domu Generalnym, która skrupulatnie zebrała informacje z poszczególnych archiwów, spisała najważniejsze dane, zgromadziła materiał ilustracyjny. Zdjęcia współczesne wykonał w większości Michał Grychowski. Projekt również w tym przypadku był dziełem profesora Władysława Pluty.

Opisy domów, zgodnie z zaleceniami profesora Pluty, zostały przygotowane według bardzo sztywnego schematu: Miejscowość, Prowincja, Diecezja powstania, Przynależność administracyjna, Data powstania, Racje powstania, Przeniesienia, Data likwidacji, Powód likwidacji, Charakter domu, rodzaj pracy, Właściciel, Liczba sióstr (w wybranych latach), Liczba podopiecznych, Krótka historia placówki, Adres placówki. Nawet jeśli jakichś informacji nie było, pojawiał się tytuł całości i adnotacja „brak danych” lub „nie dotyczy”. Tekst został złożony dwułamowo, szerokość kolumny tekstowej wynosiła 14 cm, szerokość łamu 5,5 cm. Opis domu zawsze zaczynał się na stronie parzystej, informacją identyfikującą (numer – zgodnie z kolejnością powstania, miejscowość i podstawowy adres). Te dane, podobnie jak tytuły wymienionych wyżej całości oraz paginacja, a także główne tytułaria, zostały złożone w barwie złotawej, kojarzącej się z dojrzałym zbożem. Na szerokim marginesie – wewnętrznym na stronie parzystej, zewnętrznym na nieparzystej – były umieszczone zdjęcia (najczęściej jedno na stronie), kadrowane do podstawy 6,5 cm. Na niektórych stronach tekst zajmował tylko jeden łam, a pozostałe miejsce zagospodarowano na fotografii, rozmieszczane w zróżnicowany sposób. Liczne strony miały też charakter wyłącznie ilustracyjny, mieszcząc zdjęcia bądź reprodukcje dokumentów (od jednej do trzech fotografii). Kilka zdjęć ulokowano na rozwarciu. Niektóre opisy zajmowały tylko rozkładówkę, inne kilka, łącząc tekst i ilustracje.

Siostra Krzysztofa przygotowała rozbudowane przypisy, które nawet po ujednoczeniu były trudne do zaakceptowania w tym projekcie, w dodatku większość pozycji się powtarzała, a dominowało Archiwum Sióstr Albertynek i Kronika

Zgromadzenia Sióstr Albertynek oraz Sprawozdania z działalności placówek. Ostatecznie w spisie materiałów, który powstał, znalazło się sześć pozycji opublikowanych¹⁰, dwie niepublikowane¹¹, resztę stanowiły archiwalia. Bardzo podobne, często nawet identyczne przypisy (każdy cytat czy przywołanie zapisków archiwalnych siostra opatrzyła odnośnikami), umieszczane na końcu opisu domu, nie tylko zaburzały projekt, ale zniechęcały do ich wnikliwszego studiowania.

W tym miejscu warto scharakteryzować grupę odbiorców, do których kierowano publikację. Przede wszystkim były to siostry należące do zgromadzenia (książkę przygotowywano z okazji jubileuszu, na uroczystą kapitułę), zarówno te, które chciałyby poznać historię swojego zakonu czy placówki, jak też te, które będą zgłębiać te zagadnienia szerzej, np. pisząc pracę dyplomową. Kompendium takie może się jednak także przydać osobom badającym historię zakonu albertynów i albertynek. Należało więc wyjść naprzeciw oczekiwaniom tych czytelników, którzy szukali dokładnych danych źródłowych, ale zarazem nie utrudniać lektury tym, których zupełnie to nie intere-

**W wielu publikacjach
przypisy stanowią
niezbymalny element
tekstu**

soowało. Trzeba było zastosować rozwiązania niestandardowe, połączyć różne koncepcje – dziś, po tych kilku latach, wydaje się, że dałoby się to zrobić jeszcze lepiej, wtedy jednak udało się wypracować taki właśnie konsensus. Zmiana kształtu przypisów wy-

magała bowiem radykalnego przeredagowania tekstu, usunięcia większości dosłownych przytoczeń zaczerpniętych z materiałów archiwalnych, a zastąpienia ich formą relacji, aby całość można było opatrzyć tylko jednym ogólnym przypisem. Niezbędna była do tego zgoda autorki opracowania – siostry Krzysztofy, która okazała się osobą otwartą i chętną do współpracy. Pozostało więc wcielić w życie decyzje redakcyjne.

Pozycje drukowane, z których pochodziły cytaty lub na które powoływano się bezpośrednio, zostały zapisane w tekście, w pełnej formie, w nawiasach okrągłych. Złożono je w standardowy sposób (tytuły kursywą, poszczególne elementy oddzielono przecinkami)¹². Brany był pod uwagę zapis w formie „nazwisko, rok”, ale doszliśmy do wniosku, że dla części odbiorców może okazać się niezrozumiałą, a przynajmniej utrudnić lekturę¹³. Podobnie postąpiono z przypisami rzeczowymi zawierającymi dodatkowe cenne informacje¹⁴. Na początku całości „Krótka historia placówki” zamieszczono skróconą informację o najważniejszych materiałach archiwalnych wykorzystanych w tej części¹⁵. Z kolei konkretne archiwalia zostały wymienione na końcu publikacji, w Spisie materiałów źródłowych, w działach Dokumenty i materiały dotyczące historii Zgromadzenia oraz Dokumenty i mate-

riały dotyczące poszczególnych domów. Były to m.in. Karty domów i placówek wykonane w kwietniu 1972 roku za lata od 1 września 1939 roku do 31 grudnia 1949 roku przez s. Teresę Wiśniewską i s. Placydę Kulkę (maszynopis w Archiwum Sióstr Albertynek) oraz Archiwa poszczególnych domów¹⁶.

Co udało się osiągnąć? Czytelnicy podczas lektury mogli od razu uzyskać informację, skąd zaczerpnięto dany tekst, jeśli był cytowany lub przytaczany, a powtarzające się odwołania do źródeł nie utrudniały lektury. Szczegółowe spisy archiwaliów nie zostały usunięte, tylko przeniesione na koniec publikacji, a dzięki skomasowaniu i podporządkowaniu konkretnym domom ich znalezienie nie przysparzało większych trudności (ułatwiał to jeszcze przejrzysty układ graficzny)¹⁷. Dla zachowania jednolitej koncepcji w spisie wymieniono też publikacje i opracowania niepublikowane.

Podobnie jak w poprzednim przypadku, rozwiązanie takie nie byłoby możliwe bez ścisłej współpracy i otwartości poszczególnych osób tworzących książkę – autorki opracowania, projektanta, zespołu odpowiedzialnego za skład.

W wielu publikacjach przypisy stanowią niezbywalny element tekstu, który bez nich traci część swojej wartości. I nie chodzi tu tylko o rzetelność naukową i aparat krytyczny, ale też o dodatkowe informacje, wskazówki bibliograficzne, tropy źródłowe. Zadaniem autora jest odpowiednio takie przypisy przygotować, redaktora zaś – tak je umieścić i opracować, by były funkcjonalne i użyteczne, sprawiając satysfakcję nie tylko ich twórcy, ale także czytelnikom. Trzeba przyznać, że jest to niejednokrotnie trudniejsze, ale też o wiele ciekawsze niż standardowe ujednolicanie lub porządkowanie ich zapisu.

Key Words: editing, design, sources, margin

Abstract: The article presents two interesting cases from the editorial point of view, concerning the footnotes edition. These cases concern two publications: *Poland of poets and painters*, by prof. Franciszek Ziejka and *Be as good as bread. Houses of the Congregatio Sororum Albertinorum Pauperibus Inservientium from 1891 to 2009*, prepared by Sr. Krzysztofa Maria Babraj. The projects of these publications have been characterized and the conditions determining the distribution of footnotes and their redaction and modification have been discussed. In the first case, the album like book form and the requirement to preserve the design concept influenced on the utilization of the internal margin and placement the footnotes there, while the specific nature of the other publication, largely based on archive sources and intended for the diverse audience, required far-reaching editorial changes and the application of non-standard solutions. The summary highlights the importance of co-operation between the author, the editor, the designer and the persons responsible for the DTP in such cases.

¹ Oto jeden z przykładów: fragment tekstu artykułu „W trakcie pielgrzymki miało miejsce połączenie radiowe z Castel Gandolfo”, w czasie modlitwy Anioł Pański i wysłuchanie słów Ojca Świętego Jana Pawła II², skierowanych do pielgrzymów” opatrzone dwoma przypisami:

¹ Castel Gandolfo – miasto w środkowych Włoszech w Lacjum, 30 km na południowy wschód od Rzymu nad jeziorem Albano. Od XVII w. znajduje się tam letnia rezydencja papieży, posiadająca status eksterytorialności.

² Jan Paweł II – Karol Józef Wojtyła (1920–2005) – błogosławiony Kościoła katolickiego, polski biskup rzymskokatolicki – najpierw pomocniczy krakowski, a następnie arcybiskup metropolita krakowski, kardynał, 264. papież i 6. suwerenny władca Państwa Watykańskiego (16 X 1978–2 II 2005), kawaler Orderu Orła Białego.

² Na stronie wydawnictwa można obejrzeć strony z wnętrza książki: <http://www.bosz.com.pl/books/330/Polska-poetow-i-malarzy-Franciszek-Ziejka/w/>.

³ Przy reprodukcji w podpisie podano tylko autora, tytuł i rok powstania, a wszystkie pozostałe dane (wymiary, technika, proveniencja itp.) znalazły się w spisie ilustracji.

⁴ Ostatecznie na czterysta dwadzieścia cztery strony właściwego tekstu zaplanowany układ udało się utrzymać na stu trzydziestu trzech rozkładówkach; dwa obrazy – po pierwszym i ostatnim tekście – zostały umieszczone na rozwarciu.

⁵ Na przykład przy rozdziale *Królowa Korony Polskiej* – „Bogurodzico, dziewico / Wszak Polski Tyś Królową”.

⁶ Zwykła pagina została umieszczona na stronie nieparzystej, powyżej reprodukcji, w prawym górnym rogu (oba numery stron, oddzielone pionową kreską).

⁷ Książka została wydana w oprawie twardej całopapierowej, choć był też rozważany wariant z obwolutą.

⁸ Ostateczne wymiary: kolumna tekstu 120,5 × 250 mm, margines wewnętrzny 70 mm, margines zewnętrzny 10 mm, dolny 12 mm, górny 17 mm. Przypisy złożono na niewielkiej interlinii, ale dzięki czytelnemu krojowi nie utrudnia to lektury.

⁹ *Być dobrym jak chleb. Domy zakonne Zgromadzenia Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim od 1891 do 2009 roku*, Kraków 2010; format 240 × 320 mm, oprawa miękka ze skrzydełkami (szerokość skrzydełek 215 mm), 592 strony, papier offsetowy, waga 2,90 kg.

¹⁰ C. Lewandowski, *Brat Albert*, Kraków 1937; s. A. Stelmach, *Historia Zgromadzenia Sióstr Albertynek*, cz. 1 (1891–1901), Kraków 1962; K. Michalski, CM, *Heroizm w stylu franciszkańskim. W setną rocznicę urodzin Brata Alberta*, w: *70 żywotów*, Kraków 1975; s. M. Kaczmarzyk, *Sto lat Zgromadzenia Sióstr Albertynek*, Kraków 1993; *Encyklopedia Krakowa*, Warszawa–Kraków 2000; *Pisma Adama Chmielowskiego św. Brata Alberta*, Kraków 2004.

¹¹ s. M. Kaczmarzyk, *Pomoc udzielana Żydom przez Zgromadzenie Sióstr Albertynek w czasie II wojny światowej*, Kraków 1961, mps w Archiwum Sióstr Albertynek; *Działalność Zgromadzenia Sióstr Albertynek w domach znajdujących się w metropolii lwowskiej za czas 1939–1944 r.*, opracowano na prośbę ks. bpa Urbana z Wrocławia, mps z 5.09.1978 w Archiwum Sióstr Albertynek.

¹² Nie dało się zastosować zapisów skróconych, gdyż czytelnik mógł być zainteresowany tylko jedną konkretną placówką i np. adnotacja „dzieło cytowane” byłaby niejasna.

¹³ Przykład: „Brat Albert bardzo się cieszył z tego, że Siostrą ubogim i dzieciom będzie tutaj zdrowiej i że wszyscy znajdą lepsze pomieszczenie” (o. C. Lewandowski, *Brat Albert*, Kraków 1927, s. 83–88).

¹⁴ Zapis pierwotny, tu w całości Liczba sióstr: 1914 – 58¹

¹ W 1914 roku Zgromadzenie liczyło 105 członków łącznie z Nowicjatem. Dane z ankiety wykonanej dnia 25.03.1972 mps w ASA. [Do historii Zgromadzenia. Spisy, wykazy, ankiety 1970–1979. Nr 38].

Zapis po redakcji:

1914 – 58 (w 1914 roku Zgromadzenie liczyło 105 członków łącznie z nowicjatem; dane z ankiety przeprowadzonej dnia 25.03.1972, mps w ASA).

¹⁵ Przykładowo: ASA [Archiwum Sióstr Albertynek], Dom zakonny I, Materiały do historii domu.

¹⁶ Przykładowo: Archiwum Domu zakonnego 1: Dekret erylujący kaplicę z Najświętszym Sakramentem z 30.04.1914; Wspomnienie s. Heleny Wilkofek; Umowa użyczenia pomiędzy Caritas Archidiecezji Krakowskiej a Zgromadzeniem Sióstr Albertynek Prowincja Krakowska z 1.01.1999; Sprawozdania opisowe za lata 1999, 2000, 2006, 2008.

¹⁷ Każdy dom w oddzielnej linii, spis zrzucony do następnego wersu, dodatkowe światło.